Rok IV. Nr. 10 (759) Wilno, Piątek 14 stycznia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80[illegible]50.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Nienaruszalność granic

Depesza z Berlina przynosi komunikat Biura Wolfa, zawierający odpowiedź na ostatnią mowę naszego ministra Spraw Zagranicznych, ściślej na te jej ustępy, które mówią o nienaruszalności naszych granic zachodnich. Rozumiemy dobrze poruszenie, jakie wywołała w Niemczech ta mowa i jej przyjęcie w Polsce i zagranicą.

W kraju jasne, proste, powściągliwe w słowach oświadczenie min. Zaleskiego spotkało się z jednomyślną aprobatą opinji całego społeczeństwa, była bowiem jej zdecydowanym wyrazem. Depesze z zagranicy wskazują, że prasa Francji, Włoch i kilku mniejszych państw poświęciła jej więcej uwagi, niż jakimkolwiek innym naszym enuncjacjom w sprawie polityki zagranicznej. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo prostota i spokój w wypowiadaniu się jest w przeciwstawieniu do nazbyt często nadużywanego u nas frazesu, dowodem, że nie o puste słowa tu idzie. Poczucie nienaruszalności naszego terytorjum państwowego tkwi głębiej w naszej psychice, niż się to niejednemu przedstawicielowi Zachodu wydaje. Polak, który po odzyskaniu przez nas bytu państwowego miał możność częściej zetknąć się z obcymi na ich własnym gruncie i zwłaszcza wówczas, gdy gotowi są mówić bez ogródek całą prawdę, bywał zawsze zaskoczony jakąś dziwną psychologją w stosunku do naszych spraw. Ta „dziwna psychologja" to poprostu brak przyzwyczajenia do naszej egzystencji państwowej. Powiedzmy sobie to jasno: do rodziny państw europejskich weszliśmy jako intruz, o którego przybycie na świat każdy wołał, ale gdy na miejsce rozbrojonych wojsk okupacyjnych w Krakowie, Lublinie, Warszawie i Poznaniu, a wreszcie i w Wilnie ukazały się wojska polskie, jako wyraz naszej niezależnej egzystencji, naszej własnej woli do życia—opinja europejska witała nas częstokroć z niechęcią, zawsze — z protekcjonalną wyższością. Dlategoteż wszelkie kwesje sporne w Europie miały być załatwiane na nasz rachunek, dlatego włożono na nas szereg zobowiązań w zakresie praw mniejszości narodowych, pozbawiając jednocześnie takiejże ochrony Polaków w państwach zwyciężonych w wojnie, ale przy całem ich poniżeniu swiecących przecie przedwojennym splendorem niezależnego bytu państwowego. Sprawa t. zw. korytarza polskiego nie była i nie jest dotąd popularną w szerokich sferach opinji Zachodu w szczególności państw neutralnych. które w decyzji Traktatu Wersalskiego widzą krzywdę Niemiec. „Niemcy mają przecie prawo do życia", rozumuje przeciętny europejczyk. O tem, że Polska ma również swe prawo do życia i że warunkiem sine qua non niezależnej jej egzystencji jest wolny dostęp do morza o tem zapomina się bardzo często. Na dnie tego stosunku leży przeświadczenie, że twór nowy, państwo, które przed dziesięciu laty jeszcze nie istniało, musi ustąpić wobec interesu przedwojennego, a więc trwałego organizmu państwowego. Opinja polityczna świata jest konserwatywna. Zmienia ją i urabia przedewszystkiem czas. Im dłużej ostoimy się w dzisiejszych granicach bez wkraczania w stan wojny, który eo ipso jest zakwestjonowaniem granic, tem bardziej je utrwalamy. A dalej: stałość naszej polityki zagranicznej. W tej dziedzinie grzeszyliśmy niestety ciężko. Nic dziwnego, że w powodzi sprzecznych nieraz oświadczeń obcy obserwator przestawał spostrzegać i te podstawowe kanony naszej polityki, które zawsze były bezsporne. Mowa min. Zaleskiego momenty te wywołała i założyła nowe, mocne fundamenty pod ogólne zasady naszej polityki zagranicznej, te zasady, których nieodłączną cechą jest ciągłość.

Wreszcie czynnik ostatni: stosunek sił. Chcemy pokoju. Potrzebujemy go dla okrzepnięcia i szybkiego pchnięcia naprzód wewnętrznej budowy państwa. Ale zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że pokój jest ideałem, ale wieczny pokój nie jest jeszcze dotąd rzeczywistością. Naruszają go z reguły silni na niekorzyść słabych. Jeśli nie chcemy płacić rachunków za konflikt europejski lub ogólnoświatowy, musimy być silni. Silni nietylko w znaczeniu wojskowem. Siła odporna każdego państwa zarówno w wojnie, jak i pokoju mierzy się nietylko liczbą żołnierza, ale nagromadzeniem sił psychicznych narodu z jednej, a stopniem kultury materjalnej z drugiej strony.

Warunki zewnętrzne nie układają się dla nas pomyślnie. Europa konsoliduje się, zmierza ku pokojowi. Witamy ten stan z szczerem zadowoleniem. Nieuchronna logika historji pcha jednak tę konsolidację częstokroć w kierunku niebezpiecznym dla nas.

Porozumienie francusko - niemieckie, stanowiące zasadniczo niezbędny warunek pacyfikacji Europy, posuwa się naprzód niezmiernie szybko. Czy nasze odrodzenie gospodarcze z równą szybkością stwarza podstawę naszej własnej siły, naszej odporności w nowym układzie stosunków?

Przyszłość nasza zależy od tego kto zwycięży w wyścigu pracy, w wielkim wysiłku organizacyjnym, my czy nasi sąsiedzi, którzy dziś grają kartą rewindykacji terytorjalnych, po mistrzowsku odsłoniętą przez ministra Zaleskiego w jego ostatniej mowie.

B. W.

Powstanie chłopskie w Pskowie.

RYGA, 13-I (tel. wł.). Z pogranicza sowieckiego donoszą o nowym powstaniu chłopskiem w Pskowskiej gub.

Według informacji uciekinierów podobne powstanie miało miejsce miesiąc temu, i zażegnane zostało dzięki obietnicom rządu, który zdecydował się rzekomo obniżyć stawki podatkowe, a nawet, ze względu na nędzę ludności rolniczej całkowicie zrzec się podatków za rok ubiegły.

Obietnice nie zostały dotrzymane, natomiast rząd przystąpił do masowych aresztowań.

Ludność odpowiedziała zbrojnym powstaniem i w tej chwili toczy się walka z karnemi oddziałami, które z całą bezwzględnością palą zbuntowane wsie i wycinają ludność. Chłopi prowadzą z tym samym okrucieństwem walkę partyzancką.

Wielki proces łapowników.

RYGA, 13-I. (Tel. wł.). W tych dniach w Petersburgu rozpocznie się rozprawa przeciw urzędnikom tekstylnego trustu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 45 inżynierów, techników i architektów oskarżonych przez G.P.U. o systematyczne pobieranie łapówek od dostawców w czasie ostatnich 4 lat

2 i pół miljona pudów zboża zgniło.

RYGA, 13 I. (Tel. wł.). Sowiecka komisja kontrolna „odkryła" w składach stacyjnych zachodnio-syberyjskiej koleji żelaznej 2 i pół miljona pudów zboża zgniłego z powodu niepodania na czas wagonów.

Zgniłe zboże postanowiono sprzedać na karm dla bydła.

Wtargnięcie bolszewików na terytorjum Rumunji.

BUKARESZT, 13.I (Pat). Rador donosi: Banda żołnierzy bolszewickich przekroczyła ostatniej nocy Dniestr pod miejscowością Bugas, atakując karabinami maszynowemi i granatami ręcznemi posterunek rumuńskiej straży granicznej. Podczas ataku oświetlono ten posterunek reflektorami.

Po bardzo silnym ogniu bolszewicy zostali odrzuceni przez rumuńską straż pograniczną i uciekli w kierunku Odessy. Jeden z żołnierzy rumuńskich został zabity. Władze rumuńskie wszczęły odpowiednie śledztwo.

Prasa włoska o stanowisku min. Zaleskiego.

RZYM, 13.I (Pat). Wczorajsze dzienniki zamieszczają komunikat agencji Wolffa, wydany w związku z ostatnim przemówieniem ministra Zaleskiego. „Lavoro d Italia" podaje głosy całej prasy polskiej, aprobujące stanowisko ministra.

W paru innych dziennikach zamieszczone są opinje zawarte w artykułach „Kurjera Warszawskiego" „Kurjera Porannego" i „Głosu Prawdy".

Dookoła przesilenia gabinetowego w Niemczech.

Centrum odrzuca propozycję dr. Curtiusa.

BERLIN. 13.I. (Pat). Na odbytem w Reichstagu posiedzeniu frakcji centrowej zapadła uchwała, odrzucająca propozycję dr. Curtiusa, aby centrum wstąpiło do rządu, opartego na platformie stronnictw środka łącznie z niemiecko-narodowymi.

Prasa wyraża przypuszczenie, że misja dr. Cortiusa na tem się zakończyła i zastanawia się, czy prezydent Hindenburg powierzy mu z kolei nową misję utworzenia rządu stronnictw środka, cieszącego się poparciem niemiecko-narodowych.

Rozbieżność poglądów.

BERLIN. 13.I. (Pat). Wczoraj Curtius konferował z przedstawicielami niemieckich związków zawodowych różnych odcieni politycznych, które po kolei przedkładały swe postulaty w przedmiocie zagadnień praktycznych z zakresu polityki socjalnej rządu Rzeszy.

Prasa zapewnia, iż konferencja powyższa wykazała zasadniczą rozbieżność między stanowiskiem związków a poglądami dr. Curtiusa na zagadnienia aktualne polityki socjalnej. Dr. Curtius przyjął również wczoraj na posłuchaniu przywódców niemieckich kół gospodarczych i rolniczych.

Biuro Wolfa zapewnia, że wspomniane posłuchanie miało charakter wyłącznie informacyjny.

Sejm i Rząd.

Ablegat papieski u min. Zaleskiego.

Dnia 12 bm. p. minister spraw zagranicznych przyjął msg. Karola Chiaulo, audytora nuncjatury, tajnego podkomorzego Jego Świętobliwości, mianowanego ablegatem Stolicy Apostolskiej dla specjalnej misji wręczenia p. Prezydentowi biretu kardynalskiego, przeznaczonego dla J. E. Kardynała Lauriego. Ks. ablegat przybył w towarzystwie kapitana gwardji szlacheckiej J. Św. hr. Petrucciego i doręczył p. ministrowi spraw zagranicznych breve Ojca św., oraz pismo J. E. Kardynała, sekretarza stanu.

Statut graniczny polsko-czechosłowacki.

We wtorek, dnia 11 bm. przybyła do Warszawy delegacja czechosłowacka do rokowań nad statutem granicznym polsko-czechosłowackim, oraz w sprawie zawarcia szeregu innych umów granicznych.

Na czele delegacji czechosłowackiej, w skład której wchodzi 10 osób, stoi minister Roubik. Na czele delegacji polskiej stoi prof. Goetel.

Rokowania, które rozpoczęły się we środę w Prezydjum Rady Ministrów, potrwają przypuszczalnie 5—6 dni.

Z całej Polski.

Fałszywe 5-złotówki w Gdańsku.

GDAŃSK, 13.I, (Pat.). Od kilku miesięcy kursowały w Gdańsku w większej ilości falsyfikaty polskich 5-złotowych banknotów. Po dłuższych obserwacjach udało się policji gdańskiej wykryć i aresztować w ubiegłą sobotę głównego oszusta, właściciela składu tytoniu w Gdańsku, Judę Liebermana i czterech jego towarzyszy, którzy zajmowali się puszczaniem w obieg falsyfikatów.

Według pobieżnego oszacowania, aresztowani puścili w obieg falsyfikaty na sumę ok. pół miljona złotych. Liebermanowi udowodniono, że przywoził falsyfikaty w większej ilości z Warszawy do Gdańska.

Groźba wylewu Wisły.

KRAKÓW, 13.I. (Pat.). Z powodu ostatnich deszczów Wisła pod Krakowem gwałtownie wzbiera. Woda sięga do poziomu dolnego bulwaru.

Wskutek wysokiego poziomu wody zostały znowu zalane roboty około budowy nowego mostu.

Z ZAGRANICY

Agitacja komunistyczna w Ameryce.

WASZYNGTON. 13. I. (Pat). Sekretarz stanu Kellog w piśmie, złożonem w komisji spraw zagranicznych senatu, oświadczył, iż stwierdzono, że istnieje zamiar wyzyskania Ameryki łacińskiej i Meksyku, jako podstawy akcji komunistycznej przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Prezes Rady Ministrów.

WARSZAWA, 13.I (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów przyjął dzisiaj popołudniu posła Rzeczypospolitej w Berlinie p. Olszewskiego oraz posła w Bruksell p. Szembeka.

Rokowania polsko-gdańskie.

GDAŃSK, 13.I (Pat). W dniu wczorajszym rozpoczęły się tutaj rokowania polsko-gdańskie w sprawie monopolu tytoniowego.

Delegacja gdańska oświadczyła, że senat wolnego miasta postanowił przedłużyć do dnia 31 marca b. r. ustawę o przygotowaniu monopolu tytoniowego i oczekuje, że rząd polski zapewni wolnemu miastu kontygent surowca w dotychczasowej mierze. W odpowiedzi delegacja polska zapewniła, że rząd polski przyzna wolnemu miastu dotychczasowe ulgi celne przy przewozie surowca tytoniowego

Powitanie p. Patka w Moskwie.

MOSKWA. 13.I. (Pat.). Poseł Stanisław Patek przybył dnia 12-go b. m. o godz. 15 do Moskwy, powitany na dworcu przez charge d'affaires Zielezińskiego wraz z całym personelem poselstwa oraz przedstawicieli komisarjatu spraw zagranicznych Łoganowskiego i Florińskiego.

Bezpośrednio po przyjeździe poseł złożył wizytę zastępcy komisarza spraw zagranicznych Litwinowowi.

Ch.-Decja proteguje szpiegów.

Wczoraj w Warszawie w nocy sąd okręgowy pod przewodnictwem prezesa Lorentowicza po trzygodzinnej naradzie wydał wyrok, skazujący Jana Bieljanina na rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

P. Iwan Bieljanin był międzynarodowym szpiegiem. Służył on w wywiadach wszystkich większych mocarstw.

Pomocnikiem p. Bieljaninowi był niejaki p. Stanisław Skowroński, który otrzymał swego czasu od prezesa Chrześcijańskiej Demokracji, p. Ludomira Czerniawskiego zaświadczenie na blankiecie sejmowym, że jest specjalnym delegatem klubu Ch. D. „do wykrywania nadużyć" (sic). P. Skowroński wprowadził p. Bieljanina do klubu i stronnictwa Ch. D., za co przez wdzięczność p. Bieljanin był chadekom pomocny w „tępieniu nadużyć".

W r. 1925 p. Bieljanin trafił do ministerstwa skarbu. Tak długo się kręcił, aż trafił do p. Kauzika, a wreszcie został przyjęty do t. z. wywiadu skarbowego.

P. Bieljanin skręcił kark dopiero przy końcu roku 1925, kiedy „nabrał" niektóre sfery na swój wyjazd do Berlina w rzekomo ważnej misji, która skończyła się aferą szpiegowską, a której epilog rozegrał się wczoraj w sądzie.

Należy zaznaczyć, że p. Bieljanin był szczerym przyjacielem p.p. posłów Łabędy, Sicińskiego i Sosnowskiego (Ch. D).

Odznaczenie orderem finlandzkiem.

WARSZAWA, 13.I. (Pat.). We środę dnia 12-go stycznia 1927 r. poseł finlandzki w Warszawie minister Prokope zaprosił do poselstwa finlandzkiego szefa sztabu generalnego gen. Piskora i ppłk. sztabu generalnego Bociańskiego dla wręczenia im odznak orderu Białej Róży.

Gen. Piskor został mianowany komandorem pierwszej klasy a ppułk. Bociański — komandorem drugiej klasy wspomnianego orderu.

Agitacja komunistyczna wśród uczni w Warszawie.

Jan Fabjem, 13-letni uczeń klasy 3-ciej gimnazjum im. Mikołaja Reja, nie wróciwszy do domu dn. 10 b. m., nadesłał przez posłańca do swych rodziców list, w którym donosi, że wyjeżdża do Rosji, gdyż w drodze losowania przypadła mu w udziale taka rola.

Odpowiedź Niemiec na mowę min. Zaleskiego.

BERLIN, (Pat). Niemieckie półurzędowe biuro Wolffa ogłosiło następujący komunikat oficjalny:

„Mowa wygłoszona w niedzielę przez polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, skłoniła nas do zasięgnięcia informacyj w niemieckich kołach rządowych, jakim przyczynom i względom należy przypisać częściowo jaskrawe ustępy tej mowy.

Z miarodajnej strony udzielają nam — pisze Biuro Wolffa — następującej odpowiedzi: „To, że pan Zaleski w podniosłych słowach zachwalał Polskę, jako kraj pacyfistyczny i jako tradycyjne ognisko pokoju w Europie, jest znamieniem polskiej polityki, które jako takie, nie potrzebuje komentarzy. Ważnem jest, że polski minister spraw zagranicznych szukał sposobności do publicznego i formalnego zarzucenia Niemcom złamania statutu Ligi Narodów.

Tego rodzaju oskarżenie przez mocarstwo reprezentowane w Radzie Ligi Narodów jest istotnie zupełnie niezwykłym objawem. Należałoby przypuszczać, że właściwa droga do podobnie ciężkiego oskarżenia byłby apel do odnośnego organu Ligi Narodów, mianowicie do Rady Ligi Narodów. Jeżeli mowa warszawska ma być przygrywką do rozprawy w Genewie, to w takim razie oczekujemy jej chętnie.

P. Zaleski twierdzi, że Niemcy naruszyły art. 10 statutu przez to, że uprawiają znowu „gwałtowną ofenzywę propagandową", ponieważ jak wiadomo art. 10 zajmuje się poszanowaniem nienaruszalności terytorjów członków Ligi. Nie oznacza to niczego więcej, jak tylko to, że Niemcy zdecydowały się w ostatnich czasach do agresywnego wystąpienia przeciw Polsce i przygotowują to wystąpienie przez stosowną propagandę. Nic nie jest bardziej bezsensowne jak podobne insynuacje.

Stanowisko Niemiec w kwestji polskich granic zachodnich jest znane od lat i nie potrzebuje żadnej propagandy. Było ono przez odpowiedzialnych mężów stanu częstokroć i bez ogródek stwierdzone. To jasne i niezmienne stanowisko polityki niemieckiej jest raczej wszystkiem innem, jak naruszeniem paktu Ligi Narodów.

Sens paktu, szczególnie sens art. 10 nie leży w tem, ażeby zatamować na zawsze rozwój życiowy, odpowiadający wspólnym interesom narodów. Wynika to, gdyby tylko to jedno przytoczyć już z art. 19 paktu, który do zadań Ligi Narodów zalicza oddziaływanie w kierunku rewizji układów, jakie stały się niewykonalne i takich międzynarodowych stosunków, których utrzymanie zagrażać by mogło pokojowi światowemu.

P. Zaleski nietylko zapomina o tym artykule 19 lecz wogóle nie wzmiankuje zgoła o całym dziele locarneńskiem, aczkolwiek wie on dobrze w jakim duchu toczyły się rokowania nad dojściem do skutku tych paktów i jaką treść one zawierają.

Wierzymy, że zbyt głęboko już w opinji publicznej świata zdołało się utrwalić przekonanie o słuszności stanowiska Niemiec, aby p. Zaleski mógł mieć nadzieję dokonania jakichś zmian przez swe śmiałe i dosyć często zbijane twierdzenie o prapolskim charakterze obszarów pogranicznych, oraz o ich niezbędności dla Polski (?! Przyp. Red.).

Wszystko to jest takie jasne i znane, że trzebaby rzeczywiście, aż doszukiwać się specjalnych motywów, które skłoniły polskiego ministra spraw zagranicznych do wysunięcia właśnie obecnie w sposób niemal sensacyjny kwestji granic wschodnich, a jednocześnie do zarzucenia niemieckiej polityce zagranicznej zwrotu w stronę agresywnych zamiarów i kroków.

Być może, że uległ on wpływom i rozumowaniu prasy swego kraju, która ostatnio wyraźnie wykorzystała rokowania Niemiec z konferencją Ambasadorów w sprawie twierdz wschodnich do przedstawienia kwestjonowanych fortyfikacyj, jako militarnie zagrażających Polsce. Być może, iż spodziewał się również skierować wodę na młyn pewnych polityków francuskich, którzy w ostatnim czasie zwalczali rychłe opróżnienie Nadrenji tym argumentem o zagrażaniu Polsce.

Być może, że pozatem mowa ta oparta była na pewnych określonych tendencjach względem Litwy na co zwłaszcza wskazuje odrzucenie rzekomego planu zamiany korytarza na Litwę i Kłajpedę. Rządowi niemieckiemu nie jest wiadomo co kryje się po za tym planem i kto zdaniem p. Zaleskiego, wysuwa go, ponieważ ze swej strony dowiedział się o tym planie tylko z prasy zagranicznej.

Gdyby podobne wyrażenia służyć miały jako powód do wywołania rozdźwięku pomiędzy Niemcami a Litwą, wówczas należy je odrzucić z całym naciskiem.

Reasumując — kończy Biuro Wolffa — należy niestety obawiać się, że tego rodzaju wynurzenia, do których stanowisko Niemiec nie dało żadnego powodu, nie posłużą jak twierdzi p. Zaleski do uspokojenia sytuacji europejskiej, lecz przeciwnie doprowadzą do tego, że wzmocnione zostaną obawy z powodu niejasnych stosunków w Europie Wschodniej.

Jest notorycznym faktem, że podobne obawy istnieją. Niemcy są tylko w tem jednem zainteresowane, ażeby spokojny i pokojowy rozwój w państwach wschodnio-europejskich został wzmocniony, dlatego też obserwować będą Niemcy z całym spokojem, ale z baczną uwagą przebieg wypadków w tych krajach".

* * *

Podobne enuncjacje ze strony niemieckiej, jak powyższy komunikat Wolffa, poprzedzony licznemi odgłosami prasy niemieckiej, świadczą o poważnem zakłopotaniu wobec jasno sprecyzowanej linji politycznej polskiego ministra spraw zagranicznych.

Stanowisko rządu polskiego określone w mowie ministra Zaleskiego i poparte jednomyślną opinją społeczeństwa polskiego jest zupełnie wyraźne zarówno co do swoich linij wytycznych, jak i co do swoich pokojowych motywów, zrozumiałych dla dobrze uświadomionej opinji światowej. Żadne enuncjacje, lub tendencyjne komentarze nie są w stanie osłabić wywodów ministra Zaleskiego.

Przeciwko cudzoziemcom w Chinach.

Rozruchy w Szanghaju.

SZANGHAJ, 13-I. (Pat). Pierwsze tutejsze zamieszki wyraziły się w formie rozruchów w dwóch przędzalniach angielskich. Manifestanci w liczbie około 1000, wśród których było wiele kobiet, zostali wyparc przez policjępozaobręb fabryki. Przyczyna rozruchów nieznana.

Urzędowanie na statkach.

HANKOU, 13-I. (Pat). Naprężenie sytuacji jest bez porównania mniejsze. Anglicy mogą swobodnie poruszać się na terytorjum swej koncesji Ewakuacja cudzoziemców jest rzeczą bardzo utrudnioną z powodu braku statków.

Konsul angielski w Kiu-Kiang zdołał zabrać ze sobą archiwa. Rezyduje on obecnie na małym statku, na którym zatknął chorągiew konsulatu.

Francuski komisarz celny pełni również swe funkcje na pokładzie małego statku.

Zwycięstwo polskich hockeyistów.

CHAMONIX, 13.1. (Pat) Match hockeyowy A. Z. S. Warszawa przeciwko Oxfordowi zakończył się zwycięstwem akademików polskich w stosunku 5:2. Najlepszy z drużyny polskiej Adamowski, który strzelił cztery bramki. Drużyna polska grała bardzo ambitnie.

Komisja dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych

WARSZAWA, 13.I (Pat). Komisja rzeczoznawców dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych przy komitecie politycznym Rady Ministrów rozpoczęła swoją sesję 9 bm. Komisja rzeczoznawców przystąpiła do omówienia spraw przedłożonych przez rząd i do ustalenia swojej opinji o nich. Na pierwszym planie znalazły się sprawy dotyczące ludności ukraińskiej i białoruskiej w dziedzinie administracji, gospodarstwa i kultury.

Przy sposobności komisja stwierdziła, że wiadomości niektórych pism o pertraktacjach członka komisji p. Hołówki w Pradze w sprawie uniwersytetu ukraińskiego nie odpowiadają rzeczywistości. P. Hołówko jeździł jedynie w celu zapoznania się z organizacją i stanem ukraińskiej akademji rolniczej w Podiebradach pod Pragą.

W dalszym ciągu swych obrad komisja rzeczoznawców dla spraw mniejszości i województw wschodnich zajmowała się sprawą szkolnictwa powszechnego i średniego mniejszości ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i powzięła w tych kwestjach szereg uchwał. W obradach brali udział rzeczoznawcy pp. minister Leon Wasilewski, dr. Henryk Loewenhertz i redaktor Tadeusz Hołówko, z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dyrektor departamentu politycznego dr. Switalski i naczelnik wydziału Suchenek-Suchecki, delegaci Ministerstwa W. R. i O. P. pp. Reiter i Centnarski, przedstawiciel Prezydjum Rady ministrów p. Józefski oraz p. Swiechowski. Następnie przystąpiono do omówienia niektórych konkretnych spraw, dotyczących kościoła prawosławnego, przyczem udzielał wyjaśnień dyrektor departamentu Wyznań w Ministerstwie W. R. i O. P. p. Okulicz.

Po omówieniu powyższych spraw, powzięto uchwałę, doradzającą rządowi uchylenie w sposób ustawowy wszystkich przez państwa zaborcze ograniczeń z tytułu przynależności narodowej lub wyznaniowej. Uchwalono również zwołać ankietę w poszczególnych kwestjach, dotyczących mniejszości. Komisja uchwaliła doradzić rządowi wydanie amnestji w stosunku do osób, które popełniły przestępstwa przed uznaniem granic wschodnich Polski przez Radę Ambasadorów, a którzy działali z pobudek narodowościowych i religijnych.

Resztę posiedzenia komisja poświęciła sprawom ludności żydowskiej.

Z Litwy Kowieńskiej.

Rokowania litewsko-rosyjskie.

KOWNO, 1.1 (Pat.) Rokowania litewsko-rosyjskie zostały odłożone na czas nieograniczony. Poseł sowiecki w Kownie Aleksandrowskij ma opuścić swe stanowisko. Jego miejsce przez dłuższy czas nie ma być obsadzone. W prasie litewskiej ukazują się przeciwko Aleksandrowskiemu ostre ataki. Zarzuca mu się mianowicie, że dotychczas nie złożył on jeszcze wizyty Prezydentowi Państwa.

„Lietuva" stwierdza, że gdy w Rosji zamordowano miljony ludzi nikt nie protestował, gdy zaś na Litwie na mocy wyroku sądowego rozstrzelano czterech komunistów, Rosja mobilizuje cały świat komunistyczny przeciwko Litwie i rzuca 50 miljonów litów na propagandę bolszewicką na Litwie.

„Rytas" zaznacza, że Aleksandrowskij jest nietylko posłem rządu sowieckiego, lecz także przedstawicielem Kominternu i że zadaniem jego było wywołanie rewolucji bolszewickiej na Litwie.

Zmiany w konstytucji.

KRÓLEWIEC, 13.I (Pat). Donoszą z Kowna: W rozmowie z przedstawicielem „Idische Stimme" oświadczył premjer Waldemaras, że otrzymał cały szereg wniosków od organizacyj i poszczególnych osób co do zmiany konstytucji państwa. Zmiany te przesłał premjer wszystkim frakcjom sejmowym do rozpatrzenia. Między innemi proponuje się w tych zmianach aby prezydent państwa był wybierany nie przez sejm, ale przez cały naród.

Sprawy mniejszości winny być uregulowane na drodze ustawowej, jednak premjer dzisiaj nie jest jeszcze w stanie przedstawić konkretnych projektów ustaw.

Nie może być mowy—oświadczył dalej Waldemaras — o zmianach personalnych w rządzie. Istnieje wprawdzie plan zmniejszenia liczby ministerstw, ale do czasu przeprowadzenia tej reformy zmiany osobowe nie są aktualne.

Z Teatru.

„Proboszcz wśród bogaczy", komedja w 3 aktach A. de Lorde i P. Chaine według powieści Cl. Vautel'a, w przekładzie G. Olechowskiego. Teatr Polski.

Dziwny tytuł wtorkowej premjery jest zaciekawiający, jednakowoż nie oddaje treści zgrabnej przeróbki z francuskiej powieści. Właściwszy byłby „Proboszcz wśród rogaczy i gwiazd kabaretowych", ponieważ nie bogactwo jest cechą charakterystyczną tego światka, lecz współczesna neurastenja i przeciętny poziom ludzi z t. zw. wyższych sfer. Czarna sylweta jowjalnego proboszcza na tle błyskotliwego jazzbandu jest kontrastem dostatecznie jaskrawym, by wydobyć krótkie spięcia pierwszorzędnego komizmu.

Komedja jest napisana znakomicie i w realizacji Teatru Polskiego w Warszawie wystąpiła w całym swym blasku.

Teatr Polski w Wilnie włożył w nią duży wysiłek. P. Rychłowski w roli tytułowej zdobył się na bardzo wiele, może na wszystko. Pani Perzanowska bynajmniej ani tualetami, ani linją, ani grą, ani temperamentem nie ustępuje najlepszym aktorkom warszawskim, chyba tylko głosem, który był lekko niedysponowany. P. Piwiński zawsze opracowuje swe role inteligentnie i artystycznie. Pp. Detkowski, Żukowski i Opolski szarżowali według znanych szematów. P. Pilatti była miła i elegancka, p. Purzycki był opanowany, p. Jasińska-Detkowska wyborna, p. Malinowski poprawny. Pies ma doskonałe warunki i gra z rutyną. P. Dunin-Rychłowska jak zawsze świetny stworzyła typ, p. Kuszlówna miała słodycz i urok, p. Wołłejko kapitalnie naszkicował swój epizod

B. R.

Od Administracji.

W celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu pisma, prosimy o bezwzględne nadsyłanie Administracji zamówień najpóźniej do dnia 8-go każdego m-ca, jak również wpłacanie zgóry bieżącej prenumeraty do dnia 10-go każdego m-ca na konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750.

Świąteczne radości.

Podziwu godne jak to przeciętny obywatel, nawet chudziak powszedni, sporo potrafi zjeść we wszelkie większe święta ku chwale religji i narodu.

Tylko, że ja nie o tem...

Podobno przewidywane jest przesilenie na stanowisku ministra sprawiedliwości. Bo i pewnie—tyle czasu być zdala od Wilna ktoby wytrzymał.

...Ale najlepiej to się w Warszawie bawili „artyści" pomniejszych teatrzyków.

„Ten go w łeb, a ten go w ucho,
Z damami też było krucho"...

śpiewał kiedyś poeta w balladzie pod tytułem „Oj-ra". Artyści zaś nie śpiewali, a czynili.

Zaczęło się, jak zawsze, od tematów górnych: Czy ważniejszy jest Kopernik, który odkrył Australję, czy węgierski król Bela, o którem i małe dzieci wiedzą, że pijany bywał często, (ale niestety nie wiedzą, ile wypić potrafił), a stąd tytuł do wielkiej, sławy, ktoś trzeci (czy trzecia) utrzymywał, że największy był jego dziadek, bo grał odrazu na 12 instrumentach, i po podwórzach chadzając srodze grosiwo zgarniał. Wogóle niewiadomo dobrze, jak tam się zaczęło, i dopiero w garderobie jeden pan taki, co to musi być przed każdym kawałkiem dowcipny, jak nie huknie jedną panią, co to od piosenek, w kandelaber—aż zgromadzony tam boy od palt podskoczył na jednej nodze z wielkiego ukontentowania i głosem pełnym aprobaty i fachowego znawstwa, zakrzyknął: „A to ci jej dolał, jak rany, za całe pięć rubli"...

A wszystko ze zmartwienia, bo to jedni chodzą trzeźwi, jak świnie, i martwią się, że nie mają pieniędzy, a inni znów kołyszą się, pijani, jak świnie, i martwią się, że już pieniądze przepili.

Ja bo też nie mam, ale i nieprzepiłem, a przegrałem w guziki—to już całkiem co innego.

Persecutor.

Z Muzyki.

„Madame Butterfly", op. w 3-ch aktach G. Pucciniego.

Wystawioną w grudniu 1926 r. z okazji pobytu Teiko-Kiwy operę, powtórzono onegdaj w zmienionej obsadzie. Partję Japonki odtworzyła p. Hendrychówna, której walory głosowe zupełnie nie zostały przyćmione głosem p. Teiko-Kiwy. P. Hendrychówna śpiewała prześlicznie i wzruszająco W ruchach—pomimo całej uwagi ze strony artystki, wyczuwało się Europejkę. W roli Pinkertona wystąpił p. H. Miller o którego zaletach głosowych miałem sposobność pisać z racji jego występu na poranku w Sali Miejskiej. Uważam wszakże, że artysta zbyt często używa postamentu, co a la longue może znużyć słuchacza.

Reszta zespołu z niestrudzonym p. Ludwigiem wywiązała się ze swej roli dobrze.

Z orkiestrą, której „fałszowanie" stało się chronicznem i zasadniczem, biedził się p. Dziewulski, lecz nec Hercules contra plures.

Najkapitalniejszem zagadnieniem naszej obecnej opery to selekcja materjału muzyków, z których niektórzy powinniby definitywnie źle wykonywany zawód porzucić.

Frekwencja bardzo silna.

Dr. Sz.

Władyka Bocian.*)

(Wspomnienie pośmiertne).

Artykuł niniejszy, napisany przez jednego z najwybitniejszych znawców zagadnień koscielnych w Polsce, drukujemy, jako ciekawy dokument historyczny, zaznaczając jednocześnie, że jest on wyrazem ściśle osobistych poglądów autora na zagadnienie Unji oraz na szereg ubocznie poruszonych kwestyj. *Red.*

II.

Z powodu wystąpień Narodowej Demokracji, sprzymierzonej z częścią kleru wileńskiego przeciw biskupowi Matulewiczowi (piissimus Artistes), nieboszczyk pisał po polsku co następuje: „Smutne dochodzą mię wiadomości z Wilna o niesłychanem, bez wszelkiej winy, usunięciu Waszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza z katedry!... Tę wiadomość mam li tylko z gazet i chcę uważać ją za „pia" desideria tychże, — ale jakże też to są niecne takie desideria!... Co słychać u Was o tej sprawie?—Dzisiaj trzeci dzień obrad zjazdu polskiego episkopatu w Warszawie. Nie miałem poco tam jechać, — choć mię proszono o to,—wobec zamknięcia przez Konkordat naszej Unji św. drutem kolczastym w granicach Galicji — wbrew osobistemu życzeniu Najmiłościwszego Ojca św., specjalnie co się tyczy mojego biskupstwa łuckiego" (28.V. 1925).

Gdy polskie władze duchowne usunęły z Torokań, odwiecznej siedziby Bazyljanów, osadzonego tu przez b-pa Matulewicza o. Demczuka Bazyljanina, mocno zasmucony tym faktem, pisał władyka Bocian: „Wiadomości dotyczące losu o. Pawła D. Baz. nie dziwią mię. To wszystko tylko objawy jednego planu, który per fas et nefas przeprowadza się zawzięcie. O. Paweł jest tylko symbolem, takim jak oddawna już ktoś drugi... *) — Siedzę jeszcze w Podhorcach, bo niestać u rządu pieniędzy na restaurację mego pomieszkania... Dopiero tego miesiąca—po roku zwłoki— pierwszy raz wyznaczyli mi gażę (za X-ber 25 r.). Wykręcali się po rosyjsku przed J.Eksc. Metropolitą**), że nikt ich o mnie nie uwiadamiał, — choć odpowiedni akt wyszedł z Kurji Metr. do rządu nazajutrz po mojej nominacji!... Wierzę, że chętniej danoby mi na trumnę, niż na życie, lub mieszkanie..." (25.X 1925). Tu trzeba dodać, że rząd polski wprzód niż z ostateczności zgodzić się na mianowanie władyki Bociana sufraganem lwowskim zabiegał, za wszelką cenę i na wszelki sposób, o nieuznanie przez Rzym jego biskupiej szatry i wykreślenia go z urzędowego Annuario Pontificio!

W tymże czasie zmarły przesłał zasądzonemu ks. W. Godlewskiemu serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo w cierpieniu".

W innym liście, pisał mój dostojny korespondent: „Bardzo jestem wdzięczny Stolicy Apostolskiej za to, że przez tę nominację biskup łucki, dotychczas nie istniejący, został rzeczywistym członkiem hierarchji katolickiej w Polsce. Jest to zdobycz zasadnicza, bardzo cenna dla moich następców. Mojem wielkiem pragnieniem jest wybrać się kiedyś, gdy Bóg da zdrowie, do Waszego Wilna, by złożyć swe uszanowanie Waszym Najprzewielebniejszym Biskupom... Kiedy to nastąpi, nie mogę powiedzieć, bo jeszcze dotąd nie mam mieszkania." (6.XII. 1925).

Po swym pobycie w Wilnie, podczas pogrzebu pierwszego arcybiskupa wileńskiego i po doznaniu przez gości lwowskich i przemyskich przykrych afrontów ze strony aranżerów i gospodarzy uroczystości wileńskiej, władyka Bocian bez cienia żalu pisze: „...Dla przyszłości dobrze się stało, że dobrzy ludzie przeciw temu zareagowali, tem bardziej, że polska prasa imiona naszych biskupów i księży na śmierć zamilczała. Szło tu prawdopodobnie o to, aby o naszej św. Unji nawet niepotrzebnej wzmianki nie było i Ja osobiście bardzo jestem z tego zadowolony, że byłem w Wilnie, grodzie św. Józafata, że spłaciłem dług wdzięczności ś. p. Arcybiskupowi, opiekunowi naszych księży wygnańców..." (27.III 1926).

Sytuację nieboszczyka w Polsce dosadnie maluje następujący ustęp z jego listu: „Odpisuję dopiero ze Lwowa, bo Złoczowsko-Podhorecka żandarmerja otwiera stale moje listy: jeśli koperta nie jest celowo naddartą, to są brudne ślady otwierania i niezgrabnego zalepiania...— Bardzo przykra sprawa z apostazją... *) J. Eksc. bp. Łoziński prosił mię przez ks. Poczopkę, ażebym przyjechał do Pińska na św. Józefata. Da Bóg zdrowie doczekać, może przyjadę. Już mnie raz prosił na bł. Andrzeją Bobolę... Posłałem gratulacje J. E. ks. Metropolicie Jałbrzykowskiemu. Witam w nim przyjaciela i wpływowego in spe protektora Unji św. Bardzo godny pasterz i pokładam na niego wielkie nadzieje...—Siedzę jeszcze przeważnie w Podhorcach, bo pomieszkanie moje (już z rzędu drugie) jeszcze nie odrestaurowane. Dziękuję za łaskawą posyłkę „Przeglądu Wil." — **niestety, poczta mi go zupełnie nie doręczał**"... (24.VIII 1926)

Wreszcie trzy listy z ostatniego miesiąca życia władyki Bociana.

W najobszerniejszym sześciostronicowym pisał mi zmarły: „Na ingres *) posłałem telegram i otrzymałem drukowaną serdeczną podziękę. O jakimś teraz zjeździe unjonistycznym w Wilnie nic nie wiem i zdaje mi się, że to narazie zawcześne. Trzebaby wprzód załatwić niejedną Vorarbeit w związku z ogólnem położeniem Unji na nowych — pardon! — byłych i dawnych terenach jej. A to jeszcze dziś rzecz nie łatwa, bo za silnie cięży jeszcze na niej pręgierz ciśnienia politycznego w kierunku latynizacji i asymilacji. Jest nawet formalna ugoda pewnych kół z rządem, który na „nieszkodliwą" pracę dla Unji zgodził się, ale pod warunkiem — zupełnego wyłączenia Unitów—Galicjan (Za ostatnim punktem już dawno przemawiał ks. Urban w „Przeglądzie Powsz."). Stąd taka energiczna walka całego aparatu państwowego z naszą hierarchją i klerem (und mit mein Knochenwert), stąd taki kierunek w konkordacie, o którym kiedyś jeszcze historja z bardzo wielką przykrością i rumieńcem wspomnać będzie... Ale dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim przyjdą normalne stosunki, w których ukraiński i białoruski lud oświecać Chrystusową prawdą będą nie obcy jemu asymilatorzy, ale jego właśni rodzeni bracia. Dopóki do tego nie przyjdzie, dopóki apostołować będzie polityka—i to ta gorszej edycji, „narodowa, kresowa", nie Chrystusowa,—robota nie pójdzie, a ta, jaka będzie, będzie tylko kompromitacją tak wielkiej i świętej sprawy... Mówiłem... w ogólnym kierunku zasadniczej tezy, że **głosi się urbi et orbi wyłącznie wielkiej polityki, a od początku do końca idzie sprawa tylko polityką! Stąd cały las wewnętrznych niedorzeczności i — małe rezultaty**... Może kiedy będę w Wilnie... P. S.... był u mnie. Bardzo mi się podobał swoimi jasnymi poglądami na sprawy, swoim idealizmem i swoją niekłamaną szczerością. I ja też szczerze i otwarcie z nim mówiłem". (20.X 1926). W tymże duchu, co w liście powyższym, występował władyka Bocian na zjeździe biskupim w Warszawie.

(Dokończenie nastąpi).

Unjonista.

*) Adresat jest wnukiem unitki.

*) Autor listu mówi tu o sobie.

**) Szeptycki.

*) O. Naumienki i djakona Szwedki.

*) W Wilnie.

Życie gospodarcze.

Zjazd przemysłowców i kupców drzewnych.

W środę w siedzibie Ministerstwa Przemysłu i Handlu rozpoczął obrady ogólno-polski zjazd przemysłowców i kupców drzewnych. Na zjazd przybyło przeszło trzystu przedstawicieli przemysłu drzewnego z całej Polski oraz z Gdańska. Nadto przybyli pp. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski oraz minister rolnictwa — Niezabytowski.

Zagaił obrady prezes Rady Naczelnej Związków drzewnych w Polsce p. Aleksander Dąbrowski, który zobrazował obecny stan przemysłu i handlu drzewnego oraz jego zadania na przyszłość. Poczem utworzono prezydjum, do którego pomiędzy innymi zaproszono p. Rozentala z Wilna. Na przewodniczącego powołano p. Dąbrowskiego. Po ukonstytuowaniu sie prezydjum zabrał głos min. Kwiatkowski.

Mowa min. Kwiatkowskiego.

Jest to może głębokim symbolem dla rozpoczynającego się w tej chwili Zjazdu, że właśnie, gdy podejmujemy tutaj te ważne dla Państwa i życia gospodarczego obrady, kilka okrętów Polskiej Państwowej Floty rozpoczyna swój pierwszy handlowy rajd, zabierając pierwszy ładunek handlowy, a tym ładunkiem jest drzewo. Gdybyśmy jednak analizowali cyfry naszego eksportu drzewnego, to musimy stwierdzić, iż i w nim widzimy szereg zjawisk, które w najkrótszym czasie muszą uledz meljoracji. Eksport, oparty o ilość surowca, eksport niekwalifikowany, jest raczej szkodą dla Państwa, aniżeli pomocą dla niego. To też właśnie w tej dziedzinie musi być podjęty harmonijny wysiłek zarówno czynników rządowych, jak i społecznych, dla przeprowadzenia gruntownej rewizji metod. Patrząc z tego punktu widzenia na zagadnienie, musimy, stwierdzić, że Państwo, jako właściciel około jednej trzeciej części wszystkich obszarów leśnych, musi ułatwić wewnątrz kraju przerób surowca drzewnego na kwalifikowane wyroby i ułatwić oraz rozwinąć eksport wysoko wartościowego przerobionego drzewa. Również z punktu widzenia rozbudowy dróg komunikacyjnych i operowania naszemi taryfami przewozowemi, nie może być dokonane nic, coby miało hamujący wpływ na rozwój przemysłu i tak pojętego eksportu drzewnego...

Witając dzisiejszy Zjazd, chcę podkreślić, że Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, iż w sali tej reprezentowane są niemal wszelkie interesy produkcji i handlu drzewem w Polsce.

* * *

Następnie przemówienia powitalne wygłosili: poseł Andrzej Wierzbicki w imieniu Centralnego Związku przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów, poseł Wiśliski (w imieniu Centralnego Związku kupców), prof. Adamiecki (w imieniu Massarykowej Akademji Pracy oraz Instytutu Naukowej Organizacji) i inni.

Zjazd podzielił się na sekcje: ogólną i organizacyjną, przemysłową, handlową, transportową i gdańską.

Po dokonaniu wyborów do prezydjum i po przewodniczących sekcyj prezesa zjazdu p. Al. Dąbrowski wygłosił referat: O konsolidacji przemysłu drzewnego w Polsce.

Charakterystycznym jest znaczny udział przedstawicieli Gdańska. W skład delegacji gdańskiej weszli przedstawiciele „Verein der Danziger Holzexporteure" „Verband der Danziger Arbeitgeber des Holzgwerbes" p. p. M. Kiszch, L. Zuchtenstein, M. Richter, W. Kornwatzki, W. Wirtschaft: wreszcie przedstawiciele „Verein der Danziger Spediteure", pp.: H. Wiechman i H. Siede.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zjazd agronomiczny.

Staraniem komisji organizacyjnej złożonej z przedstawicieli sfer naukowych oraz organizacyj rolniczych w Wilnie zwołuje się na dzień 5 lutego r. b. zjazd agronomiczny pracowników fachowych instytucyj rolniczych, naukowych i społecznych. Zjazd odbędzie się o godzinie 10 tej rano w sali wykład. Zakładu Uprawy Roli i Roślin U. S. B. (Objazdowa 2, Wilno).

Porządek obrad ma być następujący:

1. Referat prof. Dr. Rogoyskiego „Konsolidacja pracy społ. rolniczej".
2. Referat: „Mleczarnie, jako najważniejszy czynnik podniesienia rolnictwa i zadania instytucyj spół.-rolniczych w tej dziedzinie".
3. Wolne wnioski.

Zjazd ma na celu opracowanie ogólnego planu pracy nad podniesieniem rolnictwa w wojew. Wileńskiem. (s).

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 13. I. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,98	8,97	—
Czeki i wpłaty			
New York	9,08	9,00	—
Ruble złote	4,74½	4,73	—
Listy zastawne Wil. Banku			
Ziemsk. zł. 100	33,30	32,50	—

Z Giełdy Warszawskiej w dniu 13-I. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,98	9,00	8,96

Wieści z kraju.

STOŁPCE.

Przyjazd Reduty.

Jak to miło gdy można skonstatować, że u nas jest coś lepszego niż u sąsiada.

Weźmy np. pociąg pośpieszny, a bolszewicki. Wagony czyściutkie jak pudełka, oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parowe, wszędzie ciepło i porządek; służba czysta, jednolicie umundurowana, grzeczna w stosunku do pasażerów. Bolszewicka służba ubrana jak „ratniki opalczenija pasledniago razriada" w to kożuszku, to w paltocie, u jednego „walenki" u drugiego kalosze i papacha, słowem zupełna swoboda ubioru. Wagony stare, cechnie, nieco odświeżone z dużymi kominami z których dymki wychodzące wskazują, że każdy wagon osobno się ogrzewa, oświetlenie świeczka, w najlepszym razie gazowa, a wszystko to razem jakoś nieprzyjemnie cuchnie, co wskazuje, że czystość nie jest tam pierwszej klasy.

Jak przypadkowo mulat amerykański oświadczył że woli jechać w polskim wagonie drugiej klasy niż w bolszewickim „slepingu". Czyściutki i schludny dworzec wskazuje, że się jest już w Europie że proletarjat Związków nie wita proletarjatu z zachodu jak to brzmi napis na bramie w Kołosowie.

W mieście tymczasem wszystko podekscytowane rychłym przyjazdem „Reduty" z Wilna—raczej z Grodna. A trzeba wiedzieć że tylko Reduta daje naprawdę prawdziwe wrażenia artystyczne, o co na naszych rubieżach tak jest trudno, a co mieszkańcy Stołpców nalezycie oceniają. Współczuć tylko trzeba że zarówno artyści jak i widzowie muszą mieć zahartowane zdrowie od zimna, bo sala widowiskowa jest bardzo zimna.

SOKÓŁKA.

Zmiany personalne.

Były starosta w Sokółce p. Tadeusz Walicki otrzymał przydział do Województwa poleskiego w charakterze starszego referenta w VI stopniu służbowym.

P. Walicki obejmie zapewne kierownictwo jednego z ważniejszych resortów województwa. (w)

Opór władzy.

We wsi Bielany gminy Nowo-Dwór w powiecie Sokólskim egzekutor wydziału powiatowego w Sokółce natrafił na czynny opór miejscowych włościan, którzy nie chcieli regulować zaległych podatków drogowych.

Egzekutor wezwał pomocy policji, w której obecności podatki zostały zapłacone. Winni oporu władzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. (w)

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

KRONIKA.

Piątek 14 stycznia

Dziś Hilarego B. W. D. K.
Jutro: Pawła I Pust.
Wschód słońca—g. 7 m. 39
Wschód „ g. 15 m. 51

OSOBISTE.

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego**, Pan dr. Antoni Ryniewicz, dnia 13 stycznia b. r. wrócił z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Magistrat jak zwykle.** W dniu 1 kwietnia r. b. upływa ostatni termin opracowania preliminarza budżetowego na rok 1927/28 r. i zatwierdzenia go przez Radę Miejską, a jednak komisja finansowa nie otrzymała dotychczas potrzebnego materjału do opracowania preliminarza.

A potem, jak władze nadzorcze nadeszlą urgensy, będzie się na łeb na szyję wiązać piąte z dziesiątem ku szkodzie dla interesów obywateli.

Jak zwykle. (z)

— **Nowy urząd sekwestratorski.** Zdarzają się często wypadki, że wysyłanym funkconarjuszom dla przyprowadzenia przymusowego wycioru kominów, właściciele odmawiają uregulowania należności. W związku z tem Magistrat poczuł się w obowiązku powołać jeszcze jednego sekwestratora, którego zadaniem byłoby ściąganie od opornych właścicieli domów należności za przeprowadzone przymusowe oczyszczania kominów.

Sekwestrator ten wysyłany bywa z ramienia straży ogniowej do kompetencji której należy dozór nad regularnym oczyszczaniem kominów. (s)

— **Zapomoga Magistratu.** Magistrat wyasygnował instytucjom dobroczynnym m. Wilna w postaci zapomogi 15.499 zł. za miesiąc grudzień i 10 870 zł. à conto miesiąca stycznia. (s)

— **Zapomoga dla Związku Pracowników Biurowych i Handlowych.** Pan Wojewoda przeznaczył dla Związku Pracowników Biurowych i Handlowych ziemi Wileńskiej, z kredytów rządowych 800 zł. na prowadzenie kuchni i piekarni, z tem, że kredyt ten ma być wyłącznie użyty na obrót wewnętrzny wspomnianej kuchni.

Kwota ta powyższemu Związkowi została już przez Magistrat wypłacona. (s)

— **Sprawozdanie T-wa Kolonij letnich.** Dnia 8 b. m. w wydziale pracy i Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie T-wa Kolonij letnich, na którym przewodnicząca zarządu p. E. Dumańska przedstawiła sprawozdanie z działalności kolonji letniej w Borunach (pow. Oszmiański), gdzie przebywały dzieci z wileńskich szkół powszechnych w liczbie 122.

Jak wynika ze sprawozdania, dzieciom w ciągu 1½ miesiąca trwania kolonji działo się nieźle. obfite pożywienie (karmienie 4 razy dziennie), pobyt na powietrzu, kąpiele słoneczne i rzeczne znakomicie wpłynęły na stan zdrowia dziatwy.

Poprawa zdrowia stwierdzona objektywnie przez ważenie dzieci. Na ogólną liczbę 122 przyrost wagi od 1½ — 6,8 klg. stwierdzono u 119 dzieci. Koszta utrzymania kolonji wynosiły 8.967 zł. 42 gr. Koszt zatem utrzymania jednego dziecka w ciągu dnia wynosił 1 zł. 64 gr.

W dyskusji nad swrawozdaniem wyłoniła się myśl rozszerzenia akcji na rzecz kolonji i nadania jej charakteru więcej stałego. Osiągnie się to przez uzyskanie na rzecz T-wa kolonji kilku hektarów obszaru, w miejscowości zdrowotnej i niezbyt odiegłej od miasta (10 do 15 klmtr.) gdzie możnaby wybudować letnie baraki dla pomieszczenia 500 do 1000 dzieci. Myśl ta ma wszelkie widoki realizacji i niewątpliwie spotka się z poparciem odnośnych władz. Liczyć należy wreszcie i na społeczeństwo, które winno sobie narazie uświadomić, że powojennemu pokoleniu grozi zwyrodnienie od szerzącej się w niesłychany sposób gruźlicy.

Dla Wilna wobec zwiększania się gruźlicy z roku na rok, wobec braku szpitala dla gruźlicznych, nie mówiąc już o sanatorjum byłaby to ważna placówka w walce z gruźlicą. (e)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zdrowotność dziatwy szkół powszechnych w m. grudniu.** Jak wynika ze sprawozdania miesięcznego z opieki higjeniczno-lekarskiej w szkołach powszechnych m. Wilna w m. grudniu zostało odwiedzonych przez lekarzy 39 szkół, Ogólna liczba odwiedzin wynosi 100 wypadków. Przeciętna liczba odwiedzin lekarskich na każdą szkołę zamyka się w liczbie 3. Badań indywidualnych przeprowadzono 556. Pozatem skierowano do przechodni—399 dzieci. Przeprowadzono również 11 szczepień przeciwpłoniczych.

Dalej wynika ze sprawozdania, iż liczba dzieci brudnych w m. grudniu sięgała liczby 1919, podczas gdy liczba zawszonych ograniczyła się cyfrą 1593. Stwierdzono również następującą ilość chorób wśród dzieci szkół powszechnych: świerzb — 8, inne choroby skórne—80, gruźlica płuc podejrzana—42, gruźlica płuc stwierdzona—63, gruźlica gruczołów chłonnych—19, gruźlica innych narządów—1, choroby nosa—55, choroby uszu—36, jaglica—12 inne choroby oczu—48.

Choroby zakaźne przedstawiają się następująco: gruczoły chłonne powiększone — 21, płonica — 10, wietrzna—5. Oprócz tego stwierdzono w jednym wypadku chorobę nerwową.

Niezależnie od tego przeprowadzono 30 badań psychologicznych wśród dzieci szkół powszechnych m. Wilna. (s)

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Z posiedzenia P. U. P. P.** W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie, na którem postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej z prośbą o przedłużenie wydawania zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych z 13 tygodni na 17.

Następnie postanowiono prosić Ministerstwo Pracy i Op. Sp. o wyasygnowanie dla tychże bezrobotnych pracowników umysłowych w m. styczniu 30.000 zł., motywując to tem, że dotychczasowe sumy przysyłane przez wspomniane Ministerstwo w żadnym wypadku nie mogą być wystarczające dla zaspokojenia wszystkich kandydatów ubiegajacych się o zasiłki. (z)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Pięciolecie Koła Polonistów U. S. B.** W dn. 16 stycznia b. r. Koło Polonistów z racji pięciolecia swego istnienia, urządza zebranie, poprzedzone mszą św. w kościele św. Jana o godz. 10,30.

Porządek dzienny: 1) zagajenie kol. prezesa, 2) przemówienie kuratora Koła p. prof. Pigonia 3) Rzut historyczny na działalność Koła od chwili założenia p. W. Charkiewicza. 4) Referat p. t. „Praca naukowa Filomatów" — kol. A. Dąbrowska. Zebranie odbędzie się w sali V gmachu U. S. B. o g. 11-ej.

WOJSKOWA

— **Przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej D. O. K. III dla spraw osadnictwa** wojskowego, został mianowanym D-ca 19-ej Dyw. piechoty gen. Karasiewicz-Tokarzewski.

— **Meldowanie urlopowanych szeregowych w pasie przygranicznym.** Wszyscy szeregowi przebywający na urlopach w miejscowościach pasa przygranicznego sowieckiego, obowiązani są meldować się w najbliższym oddziale K. O. P. lub posterunku policji państwowej.

— **P. K. U. Wilno-miasto.** Wobec tego, iż P. K. U. Wilno miasto zostało już zorganizowane i rozpoczęło urzędowanie, i załatwia wszystkie sprawy, dotyczące szeregowych zamieszkałych na terenie miasta Wilna.

— **W rodzinie wojskowej.** Dnia 17 b. m. rozpocznie się kurs kroju i haftów dla żon oficerów, pod kierownictwem wykwalifikowanej nauczycielki. Kurs odbywać się będzie w kasynie garnizonowym.

Tajemnice i wtajemniczeni

Od niepamiętnych czasów roznamiętniały się umysły ludzkie nad dwoma problemami, właściwie nad tajemnicami, zrośniętemi ściśle z istnieniem człowieka na ziemi, a nieodkrytemi przez niego dotąd. Tajemnica życia i tajemnica zaświatów, pochłaniała najbystrzejsze umysły przez wieki całe, ale ani próby stworzenia istot żywych, ani ustalenia realistycznego spraw, poza światem widzialnym istniejących, nie pochłonęło tyle pracy i pieniędzy, co trzecia namiętność: robienia złota!

Całe średnie wieki gęste są od alchemicznych laboratorów, a dym retort nie mniej kopci umysły jak dymy stosów, na których palono czarnoksiężników i czarownice. W Polsce niezgorzej się zabierano do bab czary i gusła sprawujących i palono je bez wielkich skrupułów. ale nie zbyt często, do alchemji też się nasz naród rycerski nie palił i prócz Sędziwoja i Twardowskiego, o żadnych nekromantach nie słychać. Zaś z królów, jeden tylko Zygmunt III pozostawił legendę prób alchemicznych. Natomiast w Europie, od średnich wieków do ostatnich czasów, wiary najróżniejszej mocy i gatunku, pociągały za sobą mniej lub więcej adeptów obietnicą robienia złota, żyjących istot, lub cudów. Alchemja oddała ubocznie, przypadkowo, niejedną usługę naukom przyrodniczym, chemji i medycynie, była też agentem niejednej intrygi, zbrodni i zmian społecznych, mając astrologię i jej horoskopy, stawiane królom przy urodzeniu do pomocy.

Od wielkich teomaturgów, w rodzaju pitagoryjczyka Apolonjusza z Tyany, porównywanego do Chrystusa przez adeptów, cudotwórcy i poszukiwacze kamienia filozoficznego, mającego własność zmieniania metali w złoto, mnożą się przez wieki całe. Nagradzani, poszukiwani przez królów lub prześladowani, więzieni i zabijani za niespełnienie obietnic, niezmordowanie wędzą się w laboratorjach lub palą na rusztach, a otoczeni retortami, nietoperzami, wężowemi i krokodylemi skórami, księgami: Kabbały, Tabula, Smaragdina, Apokalipsy chemicznej, Pragnienie upragnione i innemi, zawierającemi formuły magiczne, szukają bez przerwy tajemnicy złota i życia.

Najsławniejszym był Paracelsus, umysł zapewne niezwykły i genjalny, gdyż zrewoltował faktycznie całą Europę, która w nim widziała bezmała wcielenie nowego Mesjasza, a conajmniej lekarza-cudotwórcę. Ten ubogi a nader uczony Szwajcar, urodzony w końcu XV w. po gruntownych studjach przyrodniczych, przebiegać zaczął Europę i Azję, poszukując wszędzie tajemnic wiedzy hermetycznej i lecząc ze skutecznością, graniczącą z cudotwórstwem. Pozostawił siedem ksiąg Archidoxii magicznej, któremi się karmiły pokolenia całe „hermetyków".

Ustalił długo trwającą zasadę. iż organy ludzkie podległe są planetom i że leczyć można za pomocą specyfików uniwersalnych, zwanych przez niego „farbą", „mumją" i jeszcze może inaczej. Najciekawszą zaś jego teorją czy odkryciem, jest twierdzenie, że potrafił w 40 dni sfabrykować za pomocą warzenia dziwnych dekoktów... drobne istoty żyjące, na obraz i podobieństwo ludzkie: homunculusów.

Stare to jak świat pragnienie pychy ludzkiej: być bogom równi! Prometeusz sięgał po ogień z nieba by ożywić człowieka, w Tebach kapłani egipscy twierdzili, że stwarzać umieją niektóre owady, Appoloniusz z Tyany uchodził na stworzyciela istot żyjących, księgi wschodu szeroko o tem traktują. Eliksir życia miał być podany ludziom przez syna Apollina Aristeusza, hodowcę pszczół, a niezliczone formuły i gusła najdziwaczniejsze, kursowały w odpisach po całym świecie istoty które Paracelo miał stworzyć, określane były przez współczesnych jako embryjony ludzkie, niedokończone w rozwoju, sam „autor" opisuje je jako stwory niezależne, żywiące się powietrzem, niemające ciała, ni płci, mogące jednak z kolei być rodzicielami mandragory! Mandragora! Tajemnicza, czarodziejska roślina, znana i u nas w ludowych gusłach jako pokrzyk djabelski, gdyż obdarzone głosem i kształtem ludzkim, śpiewają nocami u stóp szubienic, a wyciągane krzyczą okrutnie. Na to by je wyrwać, należało do ich uwiązać łodygi szmer, spleciony z włosów kobiecych, a drugi jego koniec u obroży czarnego (oczywiście czarnego) psa. Wołało się go i pies się porywał do biegu wśród strasznych jej wrzasków mandragorę wydzierano ziemi, poczem pies padał martwy, a człowiek wytrzymywał, dzięki zatkanym woskiem święconym uszom!

Mandragora hodowana i ochraniana, podlegała zdobywcy i sprowadzała nań wszelkie bogactwa i powodzenie, o jakich mu się zamarzyło. To samo potrafiły uczynić Golemy, gliniane bałwany, ożywiane za pomocą formuły kabalistycznej Aemaetu, a którą pisało się im na czole.

Najdokładniejszą jednak i najdziwniejszą historję „stwarzania", mamy z epoki sceptyzmu religijnego, nauki, filozofji, oświecenia i poszukiwań umysłowych, wykluczających zdawałoby się bajki i legendy. Ale XVIII wiek był może najobfitszy właśnie w tego rodzaju zuchwałe poszukiwania, nie krępowane już stosem ani inkwizycją,

Otóż na dworze Marji Teresy. gdzie jak wiadomo Cagliostro miał sporo adeptów, a Różo-Krzyżowcy i Masoni tworzyli liczne loże i tajemnicze związki polityczno-okultystyczne, jednym z najgorliwszych był Jan Ferdynand Kueffstein. Uchodził za człowieka, który duszę djabłu zaprzedał, za sekrety nadludzkie, faktem jest, iż oddany naukom okkultystycznym, uczony w tajemnych sprawach cudowności, przebiegał bezustanku Europę nawiedzając wszystkich, co z nekromancją, czarną magią, kabbalistyką t. p. sprawami mieli doczynienia. Towarzyszył mu wiernie Józef Kammerer sekretarz i lokaj zarazem, piszący dokładny i szczery dziennik przygód i czynności p. szambelana królowej imości. Wydano później, drukowano i tłumaczono ten utwor... wyobraźni czy ironji? Faktem jest, iż Kammerer opowiada w słowach pełnych szczerości, jako w Kalabrii, spotkawszy pewnego abbe Geloni, wielkiego wtajemniczonego i jak on, Różokrzyżowca i Masona, szambelan Kueffstein, zamknął się z nim w klasztorze Karnelitów, gdzie założyli najdziwniejsze laboratorjum... Dzień i noc, przez pięć tygodni, czuwają nad retortami, mając do pomocy drżącego ze strachu Kammerera, który mętnie opisuje najstraszliwsze wizje, interwencje djabła i okropne sprawy, jakich był mimowolnym świadkiem.

Ale rezultat jest oszałamiający! Z tych praktyk nieczystych, otrzymują dwaj Różokrzyżowcy aż... dziesięć homunculusów... istotek ludzkich, które jednak Kammerer z obrzydzeniem do karasi porównywa. Umieszczone w słojach z wodą święconą, pęcherzem ściśle owiązanych wyegzorcyzmowane przez abbe Geloni, odniesione są te sztuczne embrjony w głąb ogrodu klasztornego i zakopane w stos nawozu. Tam, jak w inspekcie, mają rość, rozwijać się i dojrzewać, polewane jakąś tajemniczą miksturą, od której nawóz fermentuje, a istotki gwiżdżą i wrzeszczą co sił, Po czterech tygodniach tej zabawy, ruszają trzej „mistrze", abbe ubrany pontyfikalnie, do istotek. Śpiewają psalmy, abbe odprawia nabożeństwo, Kammerer macha kadzielnicą. Niosą słoje do labotarjum i tam, na trzy dni, w ciepły piasek zagrzebują.., Po tych staraniach, rezultat wspaniały! Homunculusy są doskonale dojrzałe, są wśród nich mężczyźni z brodami i śliczne kobietki. Jest tam król i królowa. architekt i mnich, górnik i mniszka, serafin i rycerz, duszek błękitny i czerwony. Ten ostatni był strasznie zajadły, nie wystarczał mu jak innym, pokarm, gotowany w srebrnej, hermetycznej puszce, domagał się skrzecząc świeżej krwi. Wszystkie były nieznośne, kłóciły się i chciały uciekać, gryzły w palce swych „stworzycieli", tylko niebieski duszek był łagodny i do łez rozczulał Kammerera swemi dobremi obyczajami, bo z innemi przyznaje że miał setne kłopoty, z oczu ich nie można było spuszczać.

Wszystkie te stwory miały dar zgadywania rzeczy tajemnych w dziedzinach wszelkiego rodzaju.

Kueffstein przeniósł swe homunculusy do Wiednia i Prus wtajemniczonym Wielkiej Loży ukazał je, osiągając sukces nie mały, jak łatwo zgadnąć. Hr. Thun, mesmerysta, rozkochał się w nich poprostu, natomiast Max de Lambery, dyplomata, nazywał je obrzydliwemi ropuchami, co bardzo obrażało Kueffsteina. Z czasem homunculusy stawały się coraz niegodziwsze i steroryzowany Kammerer zaledwie śmiał się do nich zbliżać. Mnich zginął pierwszy, poraniony o rozbity przypadkiem słój, hr. Kueffstein próbował wtedy „zrobić" zwierzątko, ale wyprodukował tylko „paskudną jakąś pijawkę, która zdechła w konwulsjach".

Współcześni filozofi, mędrcy i uczeni, ani na chwilę nie mogli wątpic w to, co na własne oczy widzieli, sprzeczali się tylko jak nazwać te stwory? Zgadzali się mniej więcej na określenie, iż były to elementale, lawy, jakby się dziś nazwało, wskutek zaklęć przebywające czasowo w kształtach ludzkich.

Wpływ tych zdarzeń znajdujemy w Fauście Goethego i w człowieku z piasku A. Hoffmana, w Lwie przyszłości Viliers de l'Isole l'Adam i w Hamunculusie Hamerlincka, co zaś z swem dziełem począł Kueffstein, tego nikt nie wiedział, i wtedy, i potem. Czy mu się rozpłynęły w nicość, czy je sam, w strachu o duszę, unicestwił, o ile w tej historji prawdy, i co to było istotnie..

Któż wie? Kto zgadnie?

Hel. Romer.



Bal „Białej Chryzantemy".

Odbędzie się jutro w salonach Domu Oficera Polskiego. Protektorat objął osobiście *Marszałek Józef Piłsudski*. Przygotowania do balu są na wykończeniu. Kierownictwo działu artystycznego spoczywa w rękach prof. H. Matusiaka. Oprócz sali, pięknie dekorowane będą przedewszystkiem kioski staropolskie i wschodnie. Kwiaciarnie wileńskie przygotowały na bal znaczną ilość białych chryzantem. Szereg osób z Warszawy i prowincji zapowiedziało swój przyjazd. „Bal Białej Chryzantemy" będzie niewątpliwie najpiękniejszą zabawą karnawału.

Karty wstępu można otrzymywać u p.p. gospodyn i gospodarzy honorowych, których listę podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma.

Dyżury Komitetu Organizacyjnego w Domu Oficera w celu ułatwienia pp. gospodyniom i gospodarzom honorowym zwrotu biletów, otrzymanie nowych i przeprowadzenia rozrachunku będą miały miejsce dziś i jutro od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Związek Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej** uruchomił swego czasu fachową szewską szkołę dokształcającą i w związku z tem zwrócił się do Magistratu Wileńskiego z prośbą pokrycia deficytu za rok 1926 i przywidzianego w swoim budżecie deficytu na rok 1927 i 28, łącznie na ogólną sumę około 12000 zł. (S)

NADESŁANE.

— **3-ci Wieczór Kameralny**, organizowany przez Konserwatorjum wileńskie, odbędzie się z powodów technicznych—w zmienionym lokalu, mianowicie w sali gimnazjum im. Mickiewicza (Dominikańska 3) w sobotę d. 15 stycznia o g. 7 i pół w.

Program zapowiada muzykę francuzką: Saiit-Saens (kwartet). Debussy (sonata na skrzypce i fortp.) Gretry, Debussy, Chansson (pieśni) w wykonaniu prof. prof.: M. Kimont-Jacynowej (fortep.), K. Swięcickiej (śpiew), W. Ledóchowskiej, H. Sołomonowa (skrzypce), F. Tchorza (wiolonczela), M. Salnickiego (altówka).

Słowo wstępne: prof. M. Józefowicz. Akompanjament: dr. T. Szeligowski. Bilety (od 25 gr.) do nabycia w kancelarji Konserwatorjum (pl. Orzeszkowej 9) od g. 4—7 w. 9310

Z PROWINCJI.

— **Zebranie Chrześcijanskiego Zjednoczenia Rzemieślników.** 16 stycznia w Nowo-Trokach odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemieślników.

Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z działalności zarządu. 2) sprawy wewnętrzne. (s)

ŻYCIE BIAŁORUSKIE

— **Otwarcie „Białoruskiej Chatki".** W dniu 14 b. m. w lokalu przy ul. Wielkiej odbędzie się o godzinie 7-mej wieczór uroczyste otwarcie białoruskiego klubu kulturalno-oświatowego p. n. „Biełaruskaja Chatka".

Na otwarcie zostali zaproszeni przedstawiciele prasy wszystkich narodowości kraju. (n)

LITEWSKA.

— **Zebranie T-wa „Rytas".** Dnia 23 stycznia r, b. o godz. 5 wieczorem w sali przy kośc. św. Mikołaja odbędzie się walne zebranie członków T-wa Oświatowego „Rytas" z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z działalności Towarzystwa w r. 1926.
2) wybory zarządu.
3) wybory komisji rewizyjnej.
4) omówienie stanu szkolnictwa litewskiego.
5) Dyskusje i wolne wnioski.

ROZNE.

— **Echa procesu Karnickiego.** Proces Karnickiego, który zabił studenta Bądzkiewicza przy ul. Jagiellońskiej, zainteresował bardzo wileńskich pojedynkowiczów. Nie podobało się im zeznanie prof. U.S.B. Wróblewskiego, który nie szczędził gorzkich słów prawdy pod adresem tych, dla których pojedynek jest rzeczą codzienną, dla tych, którzy nie uważają pojedynku za ostateczną konieczność wypadku narażenia honoru na szwank. Ci to właśnie zawodowi pojedynkowicze wydali w ostatnich dniach broszurę, omawiającą proces Karnickiego. W przedmowie zarzuca się prof. U.S.B. ignorację w sprawach honorowych. Oczywista, przemówienie mec. Niedzielskiego przedrukowano in ekstenso. Ma to być niby przeciwstawienie autorytetu i ignoracji w sprawach honorowych. Zdaje się jednak, że lepiejby zrobili autorowie broszurki, gdyby miast wydawać pieniądze na robienie ze skromnego urzędnika bankowego bohatera, wydali je na szpital dla niedorozwiniętych, którego budowę projektuje się w najbliższej przyszłości.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś komedja w 3-ch aktach J. Szaniawskiego „Żeglarz".

Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **„Proboszcz wśród bogaczy".** Jak było do przewidzenia i u nas w Wilnie „Proboszcz wśród bogaczy" stał się sztuką atrakcyjną. Publiczność codziennie szczelnie zapełnia widownię Teatru, rzęsiście oklaskując wykonawców.

Przedstawienie, mimo pięciu aktów, kończy się o godz. 11 m. 15.

Kasa zamawień sprzedaje bilety na cały tydzień. Ceny zwykłe t. j. od 20 gr.

Dziś i jutro „Proboszcz wśród bogaczy".

— **„Pociąg widmo".** Taki tytuł nosi najnowsza sztuka Arnolda Ridley'a, którą Teatr Polski przygotowuje pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

Premjera we wtorek najbliższy.

— **Przedstawienie popołudniowe.** W niedzielę nadchodzącą o godz. 4-ej popoł. ukaże się w Teatrze Polskim po cenach najniższych (od 15 gr.) amerykańska komedja Montgommery'ego „Tajemnica powodzenia".

— **Berta Crawford w Wilnie.** Znakomita spiewaczka koloraturowa o sławie wszechświatowej Berta Crawford wystąpi w niedzielę najbliższą 16 b. m. o godz. 12 m. 30 popoł. w Teatrze Polskim.

Program bogaty i urozmaicony zawiera wartosciowe kompozycje Bellini, Delibes, Gounod, Meyerbeer, Rimski-Korsakow, Verracini, Varwerde i inn. Zaintesowanie olbrzymie.

Ceny miejsc od 50 groszy. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Dziś premjera „Stan oblężenia". Wielka rewja w 2 częściach, 17 odsłonach. Początek o godz. 7 i 9 wiecz.

WYPADKI I KRADZIEZE.

W Wilnie.

— **Bezczelny złodziejaszek.** W ubiegły poniedziałek dnia 10 b. m. o g. 6-ej wieczorem, siedmio-letni chłopak Mieczuś B. zam. przy ul. Połockiej 39, m. 8, wracał ze szkoły, na ul. A. Mickiewicza, koło kasyna oficerskiego podszedł do niego jakiś chłopak starszy od niego, i wszczął z nim rozmowę, wypytując go gdzie mieszka i czem zajmuje się jego ojciec. W toku rozmowy nieznajomy zapytał Mieczusia czy życzy sobie mieć łyżwy i gdy mały odrzekł, twierdząco zaprowadził go na ulicę Przeskok, gdzie w głuchym miejscu zaczął go rozbierać. Najpierw zdjął kalosze, rzekomo na miarę do łyżew, następnie usiłował ściągnąć palto i czapkę. Przeszkodziły młodemu złodziejaszkowi, w jego zamiarach dwie panie, przechodzące ulicą, na widok których złodziejaszek uciekł zabierając z sobą kalosze. (c)

— **Porażenie prodem elektrycznym.** Bułaj Jan, zam. Rydza-Smigłego 4, będąc przy ul. Raduńskiej, na słupie w celu połączenia linji elektrycznych, został porażony prądem elektrycznym. Porażonego w stanie ciężkim przewieziono do szpit. kolejowego na Wilczej Łapie.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Tuczyńska Tekla, zam. Żegowskiego 8, w celu samobójczym napiła się kwasu siarczanego. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpit. św. Jakóba. Przyczyna usiłow. samob. — nieporozumienia rodzinne.

— Łowkis Jan, zam. Niedźwiedzia, podczas bytności u swych rodziców przy ul. Sołtańskiej 22, usiłował otruć się esencją octową. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpit. św. Jakóba w stanie zagrażającym życiu. Przyczyna targnięcia się na życie narazie nie ustalona.

— **Kradzieże.** Wczoraj dokonano kradzieży 1 piernata puchowego wywieszonego w oknie na szkodę Lewina Gela, zam. Końska 26. Wartość piernata 200 złotych.

— Ławrynowicz Annie, zam. Mickiewicza 9, ze strychu tegoż domu, skradziono, za pomocą złamania zamków do 100 szt. różnej bielizny, ogólnej wart. 1000 zł.

Na prowincji.

— **Pożary.** W m-ku Chocienczycach wybuchł pożar, wskutek czego na szkodę Wilkanowicza Szmujli, spaliła się garbarnia i 300 szt. skór owczych, należących do m-ców okolicznych wsi, które były oddane dla wyprawy. Straty 2000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina. Dochodz. przesłano do podprokuratora w Wilejce.

— We wsi Kirłowszczyzna gm. Solskiej, na szkodę braci Władysława i Jana Iwaszkiewiczów, spaliła się łaźnia wraz ze znajdującym się w niej lnem. Straty wynoszą 508 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy suszeniu lnu. Dochodzenie skierowano do podprokuratora III rewiru.

Z sądów.

Zabójstwo niewiernej żony.

W końcu 1919 roku mieszkańcy wsi Ronki powiatu lidzkiego znalezli na drodze polnej trupa Józefy Fiedosiewiczowej. Mąż urządził pogrzeb i sprawa zdawała się być wyczerpaną. Sprawcy zabójstwa władze policyjne nie wykryły.

Dopiero później natknęła się policja na ślad zbrodni. Jeden z sąsiadów Józefa Fiedosiewicza widział go w krytycznym dniu, jak zheblowywał ślady krwi z wozu i prał również zbroczony rzęsiście krwią kożuch. Fiedusiewicza aresztowano. Nie przyznawał się jednak do winy. Nie wie kto zamordował jego żonę. W dniu, kiedy jego żona została zamordowana on nie wychodził z domu. Zeznania jednak świadków nie potwierdziły oświadczenia Fiedusiewicza. I. w sądzie Okręgowym, Fiedusiewicz przyznał się do zabójstwa żony którego dokonał w następujących okolicznościach. Pożycie jego z żoną było bardzo nieszczególne, Żona zdradzała go i powiła córkę do której ojcostwa on żadną miarą przyznać się nie może, gdyż po dokonanej operacji jest impontens ad generantum. W końcu żona go porzuciła i w krytycznym dniu spotkał ją za wsią Ronki. Zaproponował jej powrót do domu i wspólne pożycie.

Nie chciała się zgodzić — powstała kłótnia, w której wyniku uderzył żonę kilkakrotnie w głowę. Nie miał zamiaru zabijać. Ale gdy zobaczył, że żona leży nieżywa, pobiegł po wóz, chcąc ją zawieść do lasu, aby zatrzeć ślady zbrodni. Nie dowiózł jednak trupa do lasu, zrzucił go po drodze do rowu.

Sąd Okręgowy skazał go na 4 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę, że pożycie Fiedusiewicza z żoną było b. nieszczęśliwe, że dokonał on zabójstwa pod wpływem silnego wzburzenia—uchylił wyrok sądu I instancji i skazał go na 2 lata i 8 mies. c. więzienia z zaliczeniem mu 1 roku i 3 mies. aresztu prewencyjnego. Zdan.

Degenerat zabija swą żonę.

Józef Cieplicki był urodziwym i młodym parobczakiem, ale niezamożnym. A ponieważ Stefanja Pastowczówna miała w posagu 12 dziesięcin ziemi Cieplicki się z nią ożenił, spodziewając się, że ziemia zostanie zapisaną na jego nazwisko. Ale od czegoż teściowa. Ziemię zapisała na córkę, a zięcia dopuściła tylko do kierowania gospodarką.

Cieplicki kilkakrotnie namiawiał żonę, by zapisała majątek na jego imię, a gdy to nie pomogło, zaczął grozić. W końcu użył ostatecznego argumentu. Zaczął bić. Używał w tym celu paska, prętów, a w końcu, gdy i to nie pomogło, bił polanem.

Mało tego, Cieplicki był degeneratem i zmuszał żonę do czynności, kolidujących z kodeksem kar.

Bita żona nie wytrzymała w końcu i uciekła do matki. Przyzwyczajenie jednak do męża, z którym żyła w ciągu roku skłoniło ją do powrotu.

I znowu awantury, kłótnie, bicia. Aż raz w nocy Cieplicki w przystępie napadu szału zbił żonę polanem tak, że więcej nie wstała. Zmarła od zapalenia prawego płuca, spowodowanego zakażeniem od bitej rany.

Dokonana sekcja zwłok wskazywała na Cieplickiego, jako na sprawcę śmierci żony. Aresztowano go. Sąd Okręgowy skazał za ciężkie uszkodzenie ciała w stanie silnego wzruszenia na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Wczoraj Cieplicki zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym. Obrona powołuje się na okoliczność, iż brat zabitej, który został skazany za rabunkowe zabójstwo na 8 lat c. więzienia, bił również siostrę, prosiła o zniżenie wymiaru kary. Sąd jednak nie przychylił się do wniosku obrony i pozostawił w mocy wyrok I-ej instancji, skazujący Cieplickiego na 3 lata więzienia. Zdan.

Sprawy w wydziale karnym Sądu Okręgowego.

W dniu dzisiejszym w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego będą rozpatrywane następujące sprawy:

Sprawa Samosińskiego, Jaworowskiego i Ostrowskiego oskarżonych z art. 51, 589 i 142 K. K.

Sprawa Aleksandra Jarmołowicza osk. z art. 49 i 455 K. K.

Sprawa Piotra Brażinka i osk. z art. 51, 581 K. K.

Sprawa Grynkiewicza i Rabinowicza osk. z art. 587 K. K.

Sprawa Leczkowskiej vel Juralewiczówniej oskarżonej, z art. 587 K. K.

SPORT.

Zawody narciarskie Polska—Rumunja—Czechy.

LWÓW, 12.I. W dniach od 17 do 20 go b. m. odbędzie się we Lwowie zapowiadany oddawna wielki międzypaństwowy trójmecz narciarski Czechosłowacja—Rumunja—Polska. Trójmecz składać się będzie z biegu 18 km., skoków i biegu kombinowanego (bieg i skok), oraz z biegu dla pań. Odbędzie się pozatem międzynarodowy bieg wojskowy 30 km. ze strzelaniem. Skoki odbywać się będą na nowowybudowanej skoczni Karpackiego Tow. Narciarzy.

Z dorocznego Walnego Zebrania Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

W dniu 12-go stycznia b. r. o godzinie 17 w Domu Oficera Polskiego odbyło się doroczne walne zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, na którem były reprezentowane następujące T-wa Sportowe: A. Z. S. „Pogoń", „Wilja", 3 pułk Saperów i Związek Strzelecki.

Zebranie zagaił prezes Okręgowego Związku Lekkoatletycznego kpt. Łapkowski, który przez aklamację został powołany na przewodniczącego zebrania.

Sprawozdanie z prac ustępującego zarządu O. Z. L. A. złożył prezes przedstawiając trudne warunki, w jakich zmuszony był pracować dawny zarząd, podkreślając jednocześnie trudności natury technicznej, jak brak terenów, przystosowanych do ćwiczeń lekkoatletycznych, oraz słabe poparcie i zainteresowanie się lekkoatletyką szerszej publiczności wileńskiej.

Z kolei por. Głowacki zdał sprawę z obrotu kasy związku. Saldo na dzień 12-go stycznia b. r. wynosi 3 złote, co aż nazbyt wyraźnie świadczy o poparciu, jakiego udziela publiczność imprezom O. Z. L. A.

W imieniu komisji rewizyjnej zabrał głos kpt. Wolański, który stwierdził prawidłowość prowadzenia ksiąg.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum i wyrażono podziękowanie za pracę w tak trudnych warunkach.

Z kolei zabrał głos kpt. Kawalec, który złożył sprawozdanie z dziejów sportowego związku, podkreślając zupełny brak zainteresowania się lekkoatletyką wśród wileńskich towarzystw sportowych.

Jedynie 3 kluby wykazały w ubiegłym roku większą żywotność w ubiegłym sezonie w tej dziedzinie, biorąc udział we wszystkich imprezach, organizowanych przez związek, a to: „Pogoń", „Wilja" i 3 pułk Saperów.

W ubiegłym sezonie zorganizowane zostały przez O. Z. L. A. następujące imprezy lekkoatletyczne: 1) bieg drużynowy na przestrzeni 2700 metrów, 2) zawody młodzików (poraz pierwszy w Wilnie), 3) zawody o mistrzowstwo O. Z. L. A. — pięciobój lekkoatletyczny (poraz pierwszy w Wilnie) i 4) zawody o odznakę sportową O. Z. L. A.

W ubiegłym roku pobito, względnie ustanowiono 12 nowych rekordów O. Z. L. A. we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych. Odczytanem tabeli rekordów zakończyło się sprawozdanie ustępującego zarządu.

Po małej przerwie przystąpiono do wyborów nowego zarządu i komisji rewizyjnej. Nowy zarząd wybrano w następującym akładzie: prezes kpt. Łapkowski, sekretarz i skarbnik por. Herhold, członkowie zarządu: 1) kpt. Kawalec, 2) por. Głowacki, 3) por. Romiszewski, 4) prof. Drabik, 5) p. Mroczkiewicz, 6) p. Serafinowicz, 7) p. Szabanowiczówna, 8) p. Kwalikówna. Do komisji rewizyjnej wybrano: 1) p. Czyżewskiego, 2) Franka, 3) kpt. Wolanka.

W wolnych wnioskach walne zebranie upoważniło zarząd do wybrania i wydelegowania na walne zgromadzenie O. Z. L. A., delegatów Okręgu Wileńskiego i poleciło zarządowi dołożyć wszelkich starań celem zorganizowania w 1927 r. propagandy zawodów lekkoatletycznych z udziałem wybitnych lekkoatletów polskich. Zdan.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Druk. „Pax", ul. św. Ignacego 5. Tel. 8-93. Redaktor w/z A. Faranowski.